



krótko

Srebrna piszczałka dla ks. Reginka

WARSZAWA. Podczas zakończonego 8 czerwca w Warszawie XVIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej nagrodę Prymasa Polski otrzymał ks. dr hab. Antoni Reginek, prezes Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Uroczystość odbyła się w kościele Błogostawionego Władysława z Gielniowa na warszawskim Ursynowie. „Srebrna piszczałka” co roku przyznawana jest podczas festiwalu za wybitne osiągnięcia i wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce.

Rozesłanie animatorów letnich rekolekcji

Idźcie ze światłem

Rozesłanie animatorów letnich rekolekcji odbyło się 14 czerwca w Chorzowie i Katowicach Bogucicach.

Karolina Duda ma lat 16. Do Dzieci Maryi trafiła zaraz po I Komunii św. – Animatorką jestem od trzech lat. Byłam już dwa razy na rekolekcjach. W tym roku po raz pierwszy będę miała własną grupę – wyznaje. – Mam lekką treść, ale także nadzieję, że z Bożą pomocą wszystko się uda. Jadę na turnus do Bystrej.

– Letnie rekolekcje to ogromne przedsięwzięcie logistyczne – opowiada Barbara Głowoc. Od 2002 roku sama zajmowała się układaniem planów letnich rekolekcji. Od stycznia ma 6 współpracowniczek i czuje ulgę. – Pomyślałam o jednym z oazowych haseł „uczyni ucznia”, więc poprosiłam o pomoc – mówi. – Księża zgłaszają się



Marta Hospod z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta w Katowicach od 6 lat jest w Ruchu Światło-Życie, ale animatorką na wakacyjnych rekolekcjach będzie po raz pierwszy

od września. My, jako Diakonia, zajmujemy się przydzieleniem ich w odpowiednich dla nich terminach na kolejne turnusy. Na przełomie marca i kwietnia trwają zapisy uczestników. Później następuje rozesłanie. Dla Diakonii w tym momencie pozostaje jeszcze kontrola punktów rekolekcyjnych przez sanepid, ale to trwa tydzień.

Około 1550 osób weźmie udział w oazach młodzieżowych, które będą w tym roku miały 2 turnusy dla dorosłych. Oazy Domowego Kościoła to kolejne 950 osób z 229 rodzin. Na rekolekcje Dzieci Maryi wyjedzie również ponad tysiąc uczestników z diecezji metropolii katowickiej.

Mirosław Rzepka

Bożogrobcy w Chorzowie



CHORZÓW CZĘSTO NAZYWANY JEST „WSIĄ BOŻOGROBCÓW”, BOWIEM DZIEJE MIASTA SĄ ŚCIŚLE ZWIĄZANE ZE ŚREDNIOWIECZNYMI DZIEJAMI ZAKONU RYCERZY GROBU BOŻEGO W JERUZOLIMIE, WŁAŚNIE O HISTORII MA PRZYPOMINAĆ DOROCZNA PARADA NA UL. WOLNOŚCI

Uroczysta parada „Bożogrobcy w Chorzowie” była jedną z atrakcji Dni Chorzowa. Na trasie od Stadionu Miejskiego do końca ul. Wolności ustawiły się tłumy ludzi. Wszyscy podziwiali przemarsz dzieci i młodzieży szkół i przedszkoli, stowarzyszeń, policji konnej i zespołów artystycznych, orkiestr dętych. Duże wrażenie wywarli rycerze oraz osoby wcielające się w postacie historyczne związane z Chorzowem, m.in. św. Floriana, Juliusza Ligionia, Karola Miarke, Ludwika Bojarskiego, hrabiego Friedricha Wilhelma von Redena, Kurta Adlera. Po paradzie świętowano podczas festynu na Stadionie Miejskim. Wśród atrakcji był między innymi pokaz zabytkowych wozów strażackich i aut terenowych. W niedzielę zaś odbył się Festiwal Orkiestr Dętych i Big Bandów. ■

Dzieci w katedrze



KATOWICE. – W ovczarni Jezusowego Kościoła mamy swoich pasterzy, ale też sami jesteśmy pasterzami, dla naszych bliskich, zwłaszcza w rodzinach. Wy, drodzy rodzice, jesteście dla swoich dzieci pasterzami, uczycie je życia i wiary – mówił

Dzieci wczesnokomunijne przybyły do katedry wraz ze swymi rodzinami

w ubiegłą niedzielę abp Damian Zimoń w katowickiej katedrze. Przewodniczył on Eucharystii dla dzieci wczesnokomunijnych z całej archidiecezji katowickiej. Metropolita katowicki podkreślił, że Wczesna I Komunia św. jest darem również dla rodziców. Jest też dla nich okazją do pogłębienia wiary. Zachęcał, by korzystać z tego daru, ponieważ wiara, którą dzielimy się z innymi, wzrasta.

W kurlialnych ogrodach



Najlepiej bawiły się chyba dzieci, dla których przygotowano jeżdźalnię, malowanie twarzy i mnóstwo konkursów

KATOWICE. Nawet na segwayu można było pojeździć podczas festynu w parafii katedralnej. Wprawdzie po opanowaniu koniecznych ruchów ciała instruktor informował o cenie tego dziwnego dwukołowego pojazdu (patrz GN 24, s. 44), ale zabawa i tak była przednia. Andrzej Sołtys z Akcji Katolickiej nadzorował loterię fantową. Ponad 500 losów sprzedawał po 2 lub 5 złotych. Fanty – maskotki, książki, bibeloty – dostarczyli parafianie. Każdy los wygrywał. Wszyscy chętnie je kupowali, bo dochód z festynu

przeznaczony jest na kolonie charytatywne dla dzieci. Po godz. 19.00 okazało się, że w loterii jest nagroda główna ufundowana przez ks. proboszcza Stanisława Puchałę – odtwarzacz DVD. Właścicielka zwycięskiego losu, dziewczyna z wielodzietnej rodziny, nie kryła radości z wygranej. – To już czwarty festyn w naszej parafii – opowiada ks. Stanisław Puchała. Podkreśla, że atmosfera ogrodu katowickiej Kurii Metropolitalnej jest niepowtarzalna. – Przy okazji prezentują się grupy, które działają przez cały rok w zaciszu salek: ochronka dla dzieci, świetlica, gdzie uczęszcza ponad 50 dzieci, ministranci, schola, chór. To bogactwo parafii i praca, której na co dzień nie widać – dodaje.

GOŚC
pod patronatem „Gościa”

Wakacje dzieciom

KATOWICE. Pod hasłem „Podarujmy dzieciom wakacje” w parafii śś. Piotra i Pawła w Katowicach odbył się 14 czerwca VIII Festyn Parafialny, zorganizowany przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej i inne grupy odnowy życia. Wielkim uznaniem cieszyły się wypieki domowej roboty. Uczestnicy mogli posłuchać orkiestry dętej KWK „Staszic” pod dyr. Grzegorza Mierzwińskiego. Nie zabrakło występu Zespołu Tańca Towarzyskiego „Miraż”, z programem pt. „Koty”, oraz Zespołu Wokalnego „Nowi”. W ramach akcji „Policja przyjazna dzieciom”, najmłodszy spotkali się z Psem Sznupkiem. Przygotowano również loterię fantową z nagrodami. Całkowity dochód z imprezy zostanie przeznaczony na 14-dniowy wyjazd wakacyjny dla 130 dzieci ze Świetlicy Środowiskowej im. bł. E. Bojanowskiego, prowadzonej przez Katolicką Fundację Dzieciom.

GOŚC
pod patronatem „Gościa”



Najwięcej zainteresowania wzbudził pokaz sztuk samoobrony i pierwszej pomocy



Biskup Tadeusz Szurman

Z okazji 150-lecia ewangelickiego kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach odbyła się w Bibliotece Śląskiej sesja popularnonaukowa. Była mowa nie tylko o architekturze naszej świątyni, ale również o działalności ewangelików w Katowicach. W moim referacie poświęciłem szczególnie dużo miejsca działalności charytatywnej katowickich ewangelików. Nasza świątynia powstała, gdyż dla ówczesnych właścicieli Katowic było oczywiste, że ludzie potrzebują religii. Kiedy liczba ewangelików wzrosła i powstała samodzielna parafia, rodzina Huberta von Tiele-Winklera podarowała jej teren pod budowę i wsparła inwestycję finansowo. 29 września 1858 roku odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła. Główne uroczystości związane z jubileuszem naszej świątyni planujemy we wrześniu.

Wypowiedź biskupa katowickiej diecezji ewangelicko-augsburskiej Tadeusza Szurmana 14 czerwca 2008 roku

GOŚC KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Śląska Fatima

TURZA ŚLĄSKA. 13 czerwca, w 91. rocznicę drugiego objawienia fatimskiego, na Dniu Chorych w Turzy Śląskiej spotkali się mieszkańcy naszego regionu. Mszy św., sprawowanej za chorych i cierpiących, przewodniczył metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. – Fatima, nieznaną portugalską wioską, nie była na ustach świata, a nawet okolicy. A tam powtarza się scena Zwiastowania – mówił metropolita katowicki w homilii. – Maryja przekazuje nam

swoje orędzie, wzywa do pokuty, modlitwy różańcowej, wzywa do nawrócenia. Zwiastowanie fatimskie uczy, że Bóg nie jest daleko, ale przemawia do nas i dziś. Bóg chce z nas uczynić rodzinę Bożą. W tajemnicy ukrzyżowania ukryte jest cierpienie każdego człowieka. Dzięki Chrystusowi cierpienie nabiera sensu. W tym roku przypada 60-lecie kultu Matki Bożej Fatimskiej w Śląskiej Fatimie, jak nazywane jest sanktuarium w Turzy Śląskiej.

Pod okiem świętej Anny

ŚWIERKLANY. Ponad 100 nagród w loterii i 2 tys. pączków z ukrytymi w nich losami – to tylko niektóre atrakcje festynu parafialnego w Świerklanach. 14 czerwca już po raz XII zorganizowano tu Falę Radości. A radości było naprawdę dużo. Festiwal rozpoczęły lokalne zespoły przedszkolne i szkolne. Potem grupa Vivo Band zaprezentowała najlepsze standardy polskiej zagranicznej piosenki. Śląskim humorem rozbawił

publiczność zespół Antyki, zaś późnym wieczorem wystąpił zespół MATE.O. W trakcie festynu odbywało się losowanie 103 nagród loterii głównej. Można było „wygrzyć” srebrną biżuterię, obrazki, modlitewnik, kolorowe gadżety. Najważniejszym owocem Fali Radości, realizowanej już od 12. lat w parafii św. Anny w Świerklanach, są kolonie współfinansowane przez Urząd Gminy. Do Istebnej wyjedzie na nie 52 dzieci, które pod nazwą „Świetliki” uczęszczają na zajęcia do Domu Spotkań przy kościele.

**GOŚĆ
KATOWICKI**
pod
patronatem
„Gościa”



MARIA ORLIK

Fala Radości odbyła się po raz dwunasty

Targi Przedsiębiorczości, Pracy i Edukacji

KILKA TYSIĘCY OFERT PRACY z dziewięciu krajów Unii Europejskiej zaprezentowano 12 czerwca w gmachu Sejmu Śląskiego. Po raz piąty odbyły się tam Europejskie Targi

Przedsiębiorczości, Pracy i Edukacji. To największa impreza targowa wspierająca śląski rynek pracy. Uczestniczyło blisko 90 wystawców z 9 krajów Unii Europejskiej. „Obecnie

bezrobocie dotyka 8,2 proc. mieszkańców naszego regionu, co wyróżnia nas pozytywnie na tle kraju” – stwierdził wicemarszałek Marian Ormanie, otwierając targi. Imprezie

towarzyszyły wykłady na temat warunków życia i pracy w krajach Europejskiego Obszaru Gospodarczego, poprowadzone przez doradców EURES z pięciu krajów.

Z boku

felieton

KS. MAREK ŁUCZAK



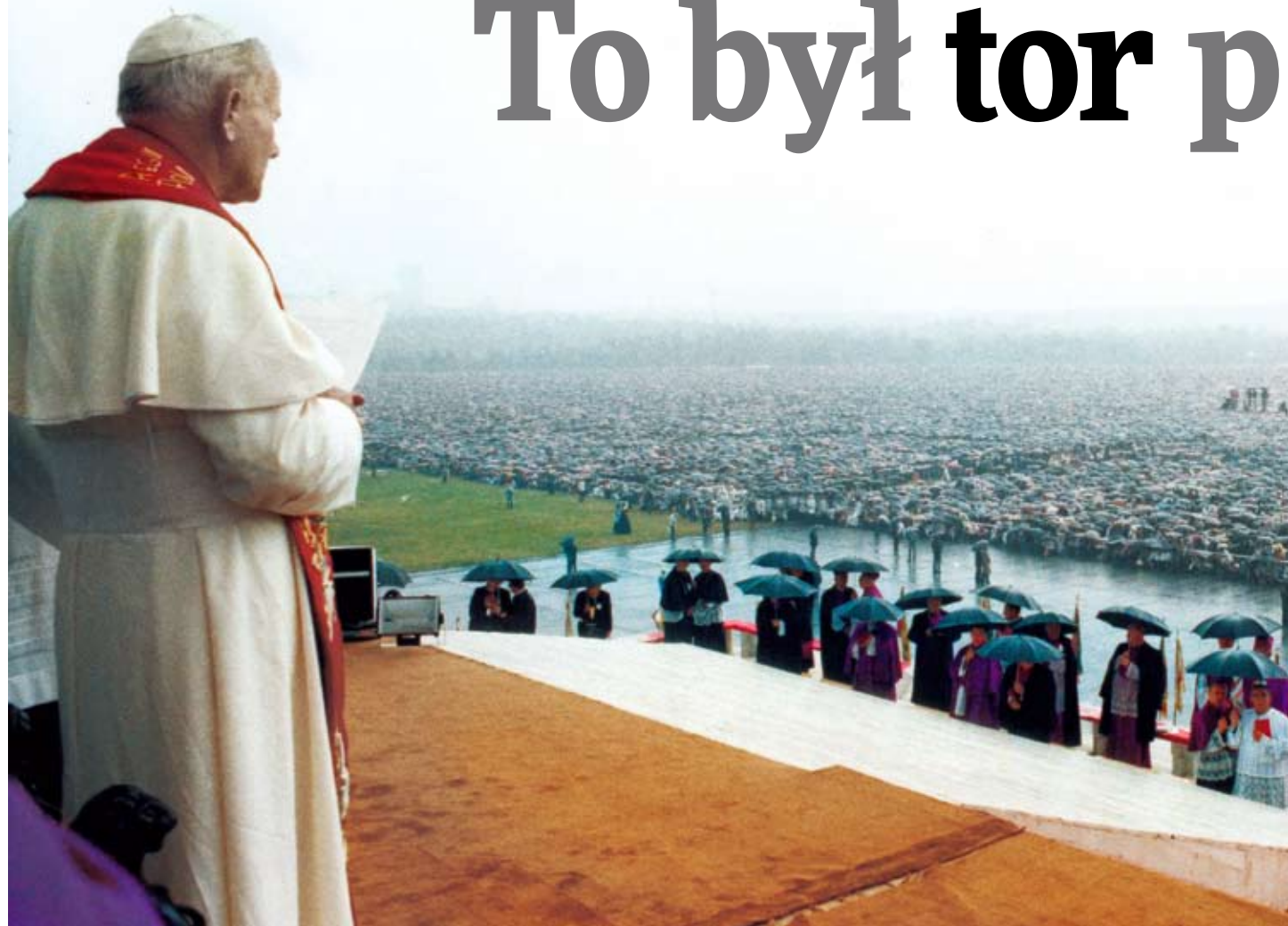
mluczak@goscniemiecki.pl

Siekierzada

Emocje związane z Euro 2008 nie mogą dziwić. Od dawna też nie dziwi widok kibiców przemalowanych na biało-czerwono. Ktoś ostatnio powiedział, że to właśnie kibice należą do wymierającej grupy tzw. patriotów, ale nie o patriotyzm mi chodzi i nie o zwykłych kibiców. Nie chodzi mi też o chuligaństwo, bo temat pseudokibicowania, antagonizmów pomiędzy klubami czy tzw. ustawianek (bójek, na które poszczególne grupy umawiają się przez Internet) dostatecznie eksploatowany jest w mediach. Cóż więc nowego wydarzyło się w związku z mistrzostwami? Może nie o nowe jakości tu chodzi, ale o ich skalę. Namnożyło się więc ostatnio ekscesów na tle narodowym i rasowym, więc niespecjalnie przykuwają uwagę komentatorów. Ktoś mógłby w tym momencie zapytać, skąd taki temat na lokalnych stronach GN, ale to właśnie na naszym podwórku możemy znaleźć przykłady nie tylko pospolitego chamstwa i braku kultury (wśród pseudokibiców to normalka), ale także poważniejszych patologii.

Niedawno telewizja pokazała zdesperowanego mieszkańca Śląska. Wśród zwykłych atrybutów kibica, jak trąbka czy flaga, zauważyć u niego można było siekiere. Mieszkał na jednym z pospolitych blokowisk. Jak się okazało – na szczęście – ze swoją rodziną zajmował jedno z wyższych pięter, więc nikt nie mógł mu wybić szyb w oknach. Konflikt z sąsiadami zaostriżył się prawdopodobnie po naszej przegranej z Niemcami, bo ów kibic na swoje nieszczęście kibicował niemieckiej drużynie. Należy oczywiście podkreślić, że kibicował nie dlatego, że zdradził swój naród, ale dlatego, że tego nie zrobił, bo zwyczajnie należał do mniejszości niemieckiej. Kiedy więc sąsiedzi zauważyli, że z balkonu jednego z mieszkań powiewa obca flaga, postanowili pokazać, że Polska dla Polaków. Temperatura konfliktu była tak duża, że pomocą mogła się okazać właśnie siekiere. Na szczęście nikt jej nie użył, ale to nie znaczy, że zniknął problem. Pozostał także niesmak, z którym osobiście wsłuchuję się w narzekania, że oto nie pozwala się Polakom spokojnie żyć na Białorusi, choć u nas niewiele więcej otwartości na tzw. obcych. Dawno zapomnieliśmy, że obywateli Polski to nie tylko Polacy. Współobywatelami byli w historii Litwini, Żydzi, a także Niemcy. Na Śląsku ta wielokulturowość aż kipi, więc nie bez powodu nazywa się nasz region tygłem. Zawiloci historii pokazał przykład Podolskiego i innych piłkarzy, którzy są być może Ślązakami, może Niemcami polskojęzycznymi, może po trosze Polakami i Niemcami. Nie nam to oceniać. Chodzi o to, by wreszcie różnice uznać za bogactwo. Tylko tyle, i aż tyle.

To był tor p



PAPIEŻ W KATOWICACH.

– Pierwsze rozmowy z władzą zerwaliśmy.

Chcieliśmy przyjazdu Ojca Świętego, ale nie za wszelką cenę

– wspomina biskup tarnowski Wiktor Skworc, który jako ówczesny kanclerz kurii katowickiej reprezentował w tych rozmowach stronę Kościoła.

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

Jan Paweł II odwiedził Katowice 20 czerwca 1983 r. Jednak nim do tego doszło, trwała regularna walka o kształt tej wizyty. Grupy przybywające na lotnisko miały liczyć 50 osób, a każdy miał przewodzić ksiądz. Milicja miała zatwierdzić wcześniej imienny spis uczestników. Na szczęście, żądania służby bezpieczeństwa spotkały się z ostrym protestem przedstawicieli Kościoła. – Podczas kolejnych spotkań odstąpiono od tych absurdalnych warunków – mówi bp Skworc.

Już w 1979 roku Kościół katowicki starał się o przyjazd Jana Pawła II na kalwaryjskie wzgórze. Ówczesna władza stawiała jednak stanowczy opór wobec tych planów. Tym razem, po czterech latach, miało być inaczej.

Kim pan tu jest?

Ks. Jan Drob, kapelan biskupa Herberta Bednorza, a obecnie ekonom Konferencji Episkopatu

Polski, pamięta dramatyczne spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim. Jeden z jego uczestników zaproponował, aby zbliżającą się pielgrzymkę mężczyzn i młodzieńców do Piekar potraktować jako poligon doświadczalny dla służb specjalnych przed wizytą Papieża. – Biskup zdecydowanie odmówił. Padły wtedy słynne już dziś słowa: „A kim pan tu jest? Kogo pan tu reprezentuje?”. I jeszcze: „Mój pies to SB z daleka wyczuwa”. Nastąpiła konsternacja, nie wiadomo, co zrobić, sytuację załagodził dopiero wojewoda gen. Roman Paszkowski – opowiada ks. Jan Drob.

Gorąco było nawet tuż przed przyjazdem Papieża. W sztabie organizacyjnym zawrzało dosłownie na kilka dni przed wizytą, gdy wstrzymano budowę ołtarza. – Podjechaliśmy w pobliże miejsca budowy – relacjonuje ks. Drob. – Jeden z pułkowników zaczął odmierzać krokami odległość dzielącą ołtarz od podium dla

rzeszkód



chórów. Właściwie to nie były kroki, tylko skoki. Wyszło mu 48 metrów, a miało być 50, dlatego też wstrzymał prace budowlane. Dopiero po naszej interwencji na wysokim szczeblu wznowiono roboty.

Nie od początku też było wiadomo, że do spotkania dojdzie na Muchowcu. Teren przy piekarskim wzgórzu był zbyt mały, by pomieścić tak wielką rzeszę Ślązaków, pojawiła się więc propozycja Kopca Wyzwolenia w Piekarach. Ostatecznie władze zgodziły się na lotnisko. Aby zatem odbyła się papieska pielgrzymka do Piekar, „trzeba było, aby Piekary samemu razem wyruszyły na pielgrzymkę”, jak mówił Jan Paweł II 20 czerwca na Muchowcu.

Auschwitzu robić nie będziecie

W Komitecie ds. przygotowania pielgrzymki powołanym przez bp.

Z wysokości ołtarza lotnisko wyglądało jak ogromne morze ludzkich głów

Herberta Bednorza znalazło się 17 księży. Wśród nich był ks. Rudolf Brom, obecnie odchodzący na emeryturę wieloletni dyrektor drukarni archidiecezjalnej. Odpowiadał za przygotowanie placu na lotnisku. W pracach technicznych i budowlanych również nie obyło się bez kłód rzuconych pod nogi organizatorów. Urzędnicy państwowi potrafili zmieniać zdanie z dnia na dzień, a przedstawiciele służb stawiali coraz to nowe wymagania. Gdy całość była właściwie gotowa, pojawił się pomysł, żeby w każdym sektorze postawić po cztery wieżyczki kontrolne. Na lotnisko przybyła delegacja z pierwowzorem takiego obiektu. Przybyli też bp Janusz Zimniak oraz ks. Rudolf Brom. Jeden z milicjantów wspiął się na górę. – Powiedziałem wtedy głośno: „Auschwitzu z wizyty papieskiej robić nie będziecie!” – przypomina sobie dziś ks. Brom. – Niedługo

potem usłyszałem, że zacytowało mnie Radio Wolna Europa. Kto mógł przekazać tę informację? Na pewno nikt ze strony kościelnej.

Każdy, kto 25 lat temu dotarł na lotnisko w Katowicach, doskonale pamięta konstrukcję kształtem przypominającą hałdę, na której osadzono krzyż. To projekt architekta Stanisława Kwaśniewicza. Pierwotnie krzyż dzięki swojej prostocie miał wyglądać jak szyb kopalniany, jednak ze względu na to, że był słabo widoczny z dalszej odległości, przyozdobiły go kolorowe kwiaty, które sprowadzono z całego kraju.

Lotnisko na Muchowcu zajmuje 80-hektarową przestrzeń. To największy teren, jaki przeznaczono na spotkanie z Ojcem Świętym podczas jego drugiej pielgrzymki do Polski. Naturalne było pytanie o to, na jakiej wysokości ustawić ołtarz, aby Papież był dostrzegalny dla wszystkich pielgrzymów. Odbyła się próba z balonikami, które wypuszczano w górę, obserwując z najdalszych stron placu, na jakiej wysokości są one jeszcze widoczne. Ostatecznie ziemię od szczytu krzyża dzieliła odległość 72 metrów.

Uczestnicy spotkania z Janem Pawłem II zapamiętali na całe życie nie tylko ewangelię pracy, ale także ulewny deszcz

PONIŻEJ: Karta wstępu na Muchowiec



Bezkres

Był poniedziałek, piąty dzień papieskiej pielgrzymki. W jej planie – Poznań i Katowice. Na lotnisko od samego rana ciągnęły tłumy. Choć lądowanie papieskiego śmigłowca w Katowicach przewidziano na 1730, już od godz. 10 trwało tu wielkie nabożeństwo. W kraju, gdzie od półtora roku panował stan wojenny, półtora miliona osób czekało na słowa otuchy i nadziei. Zanim Papież przybył, nad Katowicami trzykrotnie przeszła ulewa.

Ołtarz przed deszczem chronił baldachim. Czy wytrzyma napór wody? – to pytanie, które musiał często słyszeć tego dnia ks. Rudolf Brom, odpowiedzialny za przygotowanie placu lotniska.

– Brałiśmy pod uwagę, że może padać – opowiada. – Dowódca lotniska obiecał, że wypożyczy spadochron, który chciałem wykorzystać do konstrukcji zadasznienia, jednak tydzień przed wizytą Papieża powiedział, że mu zakazano. Zaczęło się poszukiwanie materiału. W końcu płótno, które uszyły siostry boromeuszki z Piekar, wyłożyliśmy dwuwarstwowo

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

*Maryjo! Długo cię
szukam w ciemnej ścieżce życia
pragnę, aby się na nim znalazł
z Wągorbarieństwem*

► CIĄG DALSZY ZE S. V

mocnym plastikiem. Wytrzymało – kończy ks. Brom.

Jak zapewnia ks. Józef Pawliczek, który na szczycie piramidy towarzyszył grupom z darami dla Papieża, widok z góry robił niesamowite wrażenie. – To był bezkres. Niezmierzona rzesza wiernych stojących aż po horyzont – wspomina. Gdyby późniejszy kanclerz kurii posłuchał zaleceń państwowych funkcjonariuszy, nie znalazłby się jednak tak blisko ołtarza. – Na jednym ze spotkań z milicją ustalono, że osoby idące z darami mogą podejść tylko pod piramidę, ani kroku dalej. Ja to przemilczałem, bo wiedziałem, że na pewno wejdziemy na górę – uśmiecha się ks. Pawliczek. Z listy osób niosących dary skreślono wszystkich górników z kopalni „Wujek”.

Bóg zwyciężył

Mimo że nie doszła do skutku wizyta Jana Pawła II w Piekarach, Papież pomodlił się przed wizerunkiem Matki Bożej Piekarskiej. Cudowny obraz dotarł na lotnisko prosto z kościoła św. Piotra i Pawła w Katowicach. Zaś jego peregrynacja trwała w 19 parafiach diecezji katowickiej od 29 maja, czyli od zakończenia pielgrzymki piekarskiej. Na wieży kościoła kalwaryjskiego widniał tego dnia napis „Bóg zwycięża”, który nawiązywał do słów Jana III Sobieskiego. Relacjonując w liście do papieża Innocentego XI zwycięstwo pod Wiedniem, król pisał: „Venimus, vidimus, Deus vicit” (przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył). W 1983 r. mijają 300 lat od tamtego zdarzenia.

Jubileusz wiktorii wiedeńskiej miał swoje akcenty zarówno na lotnisku, jak i podczas wizyty Jana Pawła II w katowickiej katedrze, gdzie czekało na niego 3 tys. inwalidów pracy, głuchoniemych, chorych i ich opiekunów. W katedrze Papież usłyszał „Victorię”, utwór skomponowany z okazji wizyty papieskiej oraz 300-lecia odsieczy przez Wojciecha Kilara. Wykonały go Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji oraz Chór Filharmonii Śląskiej. Przed pielgrzymką kompozytora odwiedził w domu bp Bednorz ze swoim kapelanem. – Mistrzu, ten utwór ma trwać trzy minuty – biskup prosił o skomponowanie dzieła poświęconego zwycięskiej



W katowickiej katedrze Jan Paweł II spotkał się z chorymi i wpisał się do księgi pamiątkowej

bitwie polskiego króla. Ks. Jan Drob wspomina moment, gdy pojawił się na próbie orkiestry, której miał zaproponować wykonanie utworu. – Z radości bili brawo, uderzając smyczkami. Później okazało się, że mają zakaz występowania dla Papieża. Nikt jednak nie mógł im zabronić tego, by każdy z nich zagrał niejako prywatnie, a nie jako WOSPR – mówi ks. Drob.

Dzień po

wizycie Jana Pawła II w Katowicach dzienniki przedrukowały za Polską Agencją Prasową suchą relację ze spotkania z „Dostojnym gościem” na Muchowcu. Zarówno „Dziennik Zachodni”, „Wieczór”, jak i „Trybuna Robotnicza” pierwszą w historii wizytę głowy Kościoła rzymskokatolickiego w Katowicach umieściły obok informacji o współpracy PRON z organizacjami społecznymi. Na tej samej stronie znalazło się jeszcze kilka lub nawet kilkanaście innych notek.

Ci, którzy stali przemoknięci do suchej nitki na Muchowcu, szczególnie zapamiętali niezwykłą „ewangelię pracy”, jak nazywa się tamtą papieską homilię. – Aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek ludzkiej pracy, trzeba odnieść się do Boga: Szczęść Boże! – wołał Ojciec Święty. Zresztą tym śląskim pozdrowieniem wielokrotnie zwracał się do zebranych. Jako wotum dla Pani Piekarskiej ofiarował złoty różaniec.

Nikt nie spodziewał się tego, że po powrocie z katedry Jan Paweł II

raz jeszcze podejście do ołtarza, by pobłogosławić Ślązaków. – Papież wchodził po schodach, na których wyłożony był czerwony dywan. Szedł jednak obok niego. Odczytaliśmy to zdarzenie jako znak jego skromności – przypomina sobie ks. Jan Drob.

Pamiątkowa fotografia

Jan Paweł II odleciał w stronę Częstochowy o godz. 21. Dwa dni – taki czas wyznaczono na rozbiorke pielgrzymkowych konstrukcji i posprzątanie lotniska. Bp Herbert Bednorz zaproponował księżom budującym kościoły w diecezji, aby zabrali dla siebie materiały budowlane z lotniska. Krzyż stoi dziś w Skoczowie na Kaplicówce, z kolei ołtarz i ambona trafiły do sanktuarium w Piekarach, a papieski tron z katedry do katowickiej kurii.

Bp Wiktor Skworec przypomina sobie funkcjonariuszy, z którymi musiał rozmawiać podczas

przygotowań do pielgrzymki. – W biuletynie IPN znalazłem nazwiska tych rozmówców z 1983 roku. Należeli do komórek „D” pionu IV Służby Bezpieczeństwa. Litera „D” oznaczała dezintegrację. To mówi samo za siebie. Oni mieli nam pomagać w zorganizowaniu wizyty, jednak nie byli to ludzie dobrej woli. Musieliśmy przez ten tor przeszkód jakoś przejść – mówi biskup tarnowski.

Wspomina również ostatnie, podsumowujące papieską wizytę spotkanie w komendzie milicji. Zebrały się wszystkie komisje zaangażowane w przygotowanie spotkania na Muchowcu. – Panowie, wykonaliśmy wspólnie wspaniałe dzieło. Wobec tego proponujemy teraz wspólne zdjęcie – rzucił jeden z funkcjonariuszy. Fotograf już czekał przed drzwiami. – Pozostawiliśmy tę propozycję bez odpowiedzi. Wspólnego zdjęcia nie było – kończy bp Wiktor. ■

Godzina po godzinie

- 8.00** – przybycie na lotnisko kościelnej służby porządkowej
- 9.00** – otwarcie lotniska dla pielgrzymów
- 10.00** – rozpoczęcie nabożeństwa oczekiwania
- 11.00** – z kościoła przy ul. Mikołowskiej wyrusza procesja z obrazem Matki Bożej Piekarskiej
- 12.00** – przybycie obrazu na lotnisko
- 15.30** – intronizacja obrazu
- 16.00** – Msza św. pod przewodnictwem kard. Jana Króla z Filadelfii
- 17.15** – modlitwa oczekiwania na przyjazd Papieża
- 17.40** – lądowanie papieskiego helikoptera
- 18.30** – powitanie Ojca Świętego przy ołtarzu przez bp. Herberta Bednorza
- 19.00** – nabożeństwo maryjne
- 19.15** – przemówienie Jana Pawła II
- 20.15** – Ojciec Święty przybywa do katedry
- 21.00** – wylot z Muchowca do Częstochowy

Rozwiązano problemy własnościowe WPKiW

Odnowią Wesołe Miasteczko

Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie **wreszcie znalazł się w jednych rękach**. Teraz będzie łatwiej nim zarządzać – twierdzi marszałek Bogusław Śmigieński.

Minister Skarbu Państwa przekazał Samorządowi Województwa Śląskiego pozostającą w jego rękach 26,2 proc. akcji WPKiW. Marszałek Bogusław Śmigieński zaprezentował plany modernizacji WPKiW. – Posiadając kapitał w jednym ręku, łatwiej będzie nam zarządzać tym obiektem – stwierdził. Zapowiedział także, że jeszcze w czerwcu, na zgromadzeniu wspólników, zapadnie decyzja o podwyższeniu kapitału spółki o 400 tys. zł. Pieniądze te przeznaczone zostaną na opracowanie planu generalnego modernizacji parku. WPKiW odgrywa ważną rolę w przygotowaniach

do organizacji EURO 2012. Jednym z wymogów FIFA jest budowa parkingów dla samochodów. Mają one zastąpić „dzikie” ogródki działkowe. – Właściciele działek zajęli teren parku bezprawnie. Nie możemy sankcjonować łamania prawa, zwłaszcza że jest to teren publiczny – mówił marszałek Śmigieński. Przypomniał też zastrzeżenie ministra Skarbu Państwa, że park powinien zachować charakter komunalny lub komunalno-państwowy. W żadnym przypadku nie może być prywatyzowany, a do tego sprowadza się istnienie ogródków działkowych na terenie parku.



MIROSŁAW RZEPKA

WPKiW jest atrakcyjny już dzisiaj, ale po unowocześnieniu może się stać atrakcją na miarę XXI wieku

WPKiW budzi spore zainteresowanie inwestorów, nie tylko rodzimych, ale również m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Trudno się dziwić, skoro planowane są budowa hotelu dla ViP-ów w pobliżu Stadionu Śląskiego,

renowacja Wesołego Miasteczka, a także inwestycje mające uatrakcyjnić park. Możliwe więc, że w niedalekiej przyszłości chorzowski park będzie przyciągał swą atrakcyjnością prawdziwe tłumy ludzi z całego regionu. **mr**

Konkurs promocyjny rozstrzygnięty

Piękna RUDA ze Śląska

Nagrodę za hasło **Piękna RUDA** zdobył **Tomasz Frydło (z LEWEJ), mieszkaniec Rudy Śląskiej, student III roku budownictwa na Politechnice Śląskiej. Plakat wręczył mu marszałek Śmigieński**

11 czerwca nagrodę, plakat ze swoim sloganem, stwierdził: – Żyjemy w województwie, w którym nie dominują już kopalnie i huty, jest tu znacznie więcej i to warto pokazywać. Jak poinformowali przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, na wiosnę przyszłego roku rozpocznie się kampania promująca produkty turystyczne regionu. Po jej zakończeniu ruszy promocja województwa w kraju. W budżecie województwa zarezerwowano na ten cel 5 mln zł. Dodatkowym źródłem finansowania mogą stać się fundusze europejskie. **m**

■ R E K L A M A ■

BIOOIL
LABORATORIUM

**OLEJ
LNIANY**

stosowany w diecie Dr J. Budwig

omega 3
omega 6
omega 9

- zawiera ponad 50% kwasów Omega 3
- tłoczony metodą tradycyjną na zimno
- nieoczyszczony
- doskonały do codziennego użytku
- najbogatsze źródło Omega 3 dla wegetarian
- rewelacyjnie niska cena

Oferujemy Państwu możliwość bezpośredniego zakupu najwyższej jakości Oleju Lnianego tłoczonego na zimno stosowanego w diecie Dr Budwig. Olej lniany korzystnie wpływa m.in. na: układ trawienny, układ sercowo-naczyniowy, układ nerwowy, nadwagę i otyłość, skórę - włosy i paznokcie.

pojemność 1 ltr, 0,5 ltr

Zamówienia: poniedziałek - piątek w godzinach od 8.00 do 16.00

tel.: 0 68 41 11 349

e-mail: zamowienia@biooil.com.pl

rewelacja natury

TOMASZ ŻAK



Zakończył się konkurs „Śląskie dumy i radości”. Piękna RUDA ze Śląska, Śląskie wszędzie BLISKO-BIAŁA, Śląskie do TYCH najlepszych – to najlepsze hasła, wymyślone przez jego uczestników.

Głównym celem konkursu, skierowanego do mieszkańców województwa, było sprowokowanie ich do pozytywnego myślenia o swojej małej ojczyźnie. Konkurs „Śląskie dumy i radości” został zorganizowany w ramach kwietniowej kampanii promocyjnej regionu. Zdaniem jury, hasła

nadesłane ze wszystkich zakątków województwa wyrażały pozytywne opinie, zaprawione dużą dozą humoru. Wybrano takie, które mogłyby być twórczo rozwijane i wykorzystywane w dalszej promocji Śląska.

Jeden z laureatów, Tomasz Frydło z Rudy Śląskiej, odbierając

Stypendia rozdane

Słuchajcie Ducha Świętego

Już po raz szósty 64 uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych **otrzymało stypendia im. bł. ks. Emila Szramka.** Potwierdzające ten fakt dyplomy wręczył im 11 czerwca w auli Wydziału Teologicznego UŚ metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.

Pierwszego października 2000 roku odbyła się pierwsza zbiórka na Fundusz Stypendialny im. bł. ks. Emila Szramka. Przed kościołami archidiecezji katowickiej i na ulicach śląskich miast kwestowali wtedy młodzi ludzie. W roku 2002 fundusz zaczął wypłacać stypendia młodym, zdolnym, niezamożnym uczniom. Stypendystów wskazują proboszczowie. Decyzję podejmuje kapituła.

Każdy grosz jest cenny

– Przyjęliśmy dwa podstawowe kryteria rozpatrywania zgłoszonych wniosków – opowiada dr Helena Hrapkiewicz, przewodnicząca kapituły. – Pierwsze to bardzo niski dochód na członka rodziny; drugie – dobre wyniki w nauce, czyli średnia ocen co najmniej 4,5. Zdarza się, że w szczególnie trudnych sytuacjach decydujemy się odstąpić od rygorystycznego przestrzegania drugiego kryterium. W tym roku również przyznaliśmy dwa stypendia socjalne. Jak zauważa dr Hrapkiewicz, warto informować o stypendium im. bł. ks. Emila Szramka. Uczniowie nie zawsze wiedzą, że mogą liczyć na pomoc, a dla nich każdy grosz jest cenny. Stypendium jest wypłacane przez cały rok w miesięcznych ratach. Uczniowie otrzymują od 100 do 300 złotych w zależności od wyników w nauce i sytuacji materialnej. O stypendium można się ubiegać aż do klasy maturalnej i otrzymać wsparcie jeszcze przez pierwszy rok studiów.

W tym roku stypendium przyznano 64 osobom. Proboszczowie zgłosili ponad 80 wniosków. – Widzę, że to bardzo dobra młodzież – powiedział abp Damian Zimoń. – Oni chcą się uczyć, rozwijać swoje talenty.



Abp Damian Zimoń wręczył stypendysem dyplomy. Jedną z 64 stypendystek jest Aleksandra Klimek z Siemianowic

Liczę na to, że stypendium im w tym pomoże. Wcześniej metropolita katowicki zadawał młodzieży trudne pytania. Prosił, żeby ktoś przypomniał mu przypowieść o talentach, a gdy Mateusz z Kobióra tę prośbę spełnił, pytał o płynące z przypowieści wnioski. Zgodził się ze stypendystami, że należy się uczyć, rozwijać swe zainteresowania, zamiast leniuchować. Korzystając z okazji, wizytator katechetyczny ks. Jacek Błaszczok przypomniał młodzieży, że talent był w czasach Jezusa równoważnością około 5 kilogramów złota.

– Pamiętajcie, że nauka to jest współpraca z Duchem Świętym, niech On was prowadzi – zakończył abp Zimoń, wyjaśniając, że właśnie dlatego na wydziale teologicznym jest kaplica.

Jestem dumny z syna

Ks. Bernard Drozd z parafii Matki Bożej Różańcowej w Rudzie Śląskiej-Halembie już w poprzednich edycjach typował kandydatów do stypendium im. bł. ks. Emila Szramka, ale okazało się, że nie spełnili oni surowych wymogów. – Dostrzegamy w parafiach młodzież, która ma trudną sytuację materialną. Stypendium to nie jest wielka suma, ale dla młodego człowieka, który chce się rozwijać, liczy się każdy grosz – mówi ks. Drozd.

Henryk Owczarek przyjechał na uroczystość z synem. – Jestem bardzo dumny z Grzegorza, mojego najmłodszego syna. Ze starszych, którzy studiuje na Politechnice Śląskiej, też jestem dumny – mówi. – Mam siedmioro dzieci. Pracowałem na kopalni „Halemba”. Teraz jestem emerytem. Takie stypendium bardzo pomaga rodzinie. Uważam, że państwo nie pomaga takim rodzinom jak nasza. Jedynie Kościół nam pomoże.

Mirosław Rzepka

To cenna pomoc



GRZEGORZ OWCZAREK Z PARAFII BOŻEGO NARODZENIA W RUDZIE ŚLĄSKIEJ-HALEMBIE
– Uczę się w szkole plastycznej w Zabrze. Przyjechałem z tatą i młodszą siostrą, żeby

mogła zobaczyć wydział teologiczny i katedrę. Stypendium uzyskałem po raz trzeci. Mam trzech braci i trzy siostry. Nauka dużo kosztuje. Potrzebuję farby, płótna, sprzęt komputerowy. Nie będzie problemu z wydaniem tych pieniędzy.



PIOTR POLOCZEK Z PARAFII MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ W RUDZIE ŚLĄSKIEJ-HALEMBIE
– Do stypendium zgłosili mnie ks. proboszcz i pani katecheta. Uczę się w Gimnazjum nr 8

w 2 klasie. To moje pierwsze stypendium i cieszę się z niego. Miałem na półroczu średnią ocen 4,8, a teraz mam powyżej 5. Stypendium przeznaczę na naukę języków. Obecnie uczę się języka angielskiego, ale chcę poznać też włoski i francuski.



KAROLINA OLSZOWSKA Z PARAFII WNIEBOWZWIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W CHORZOWIE BATORYM

– Dostałam stypendium czwarty raz. Zależy ono od

wyników w nauce, więc trzeba się sporo uczyć. Bywa to trudne. Poza tym gram na altówce, bo to jest moja pasja. Myślę, że wydam stypendium na wymianę strun i inne koszty związane z instrumentem. Cieszę się też na spotkanie w Brennej. Rozmawiamy tam o swoich talentach i pasjach, a także zastanawiamy, co jest w nas dobre, a co warto by zmienić.

Krzyż daje prawdziwą nadzieję

Czy w związku z wszechobecnym konsumpcjonizmem nie należy obawiać się o atrakcyjność Ewangelii?

Tajemnica Jezusa rzeczywiście jest „nieatrakcyjna” dla osób nastawionych wyłącznie na konsumpcję. Ale ileż można konsumować? A to znużenie współgra z kryzysem humanizmu laickiego, który nie potrafi wskrzeszać nadziei, a rodzi pesymizm. Nie udało się doczesne zbawienie i wzbudzenie nadziei doczesnej – a taka była istota komunizmu – walka klas, potępienie wieczne dla wrogich grup społecznych. Zniszczyli tradycyjny świat, ale nie zbudowali niczego nowego. Przyjęcie orędzia Jezusa jest w naszej sytuacji po prostu jedynym ratunkiem. A my jako chrześcijanie powinniśmy być autentyczni i, co szczególnie ważne, radośni, także w noszeniu naszego krzyża. Musimy pokazać, że jest sensnieść go, gdyż to w nim rozwiążemy wszystkie swoje problemy, a cierpienia staną się słodkie, jak

Wierni pytają, pasterz odpowiada



czytamy w Ewangelii. To rodzi pokój ducha, nadzieję – czyli szczęście, którego pragnie każdy z nas. Jako chrześcijanie powinniśmy być prawdziwymi świadkami, pamiętając, że Chrystus o wiele więcej czynił niż mówił, o wiele dłużej czynił – 30 lat, a nauczał 3 lata. ■

zapowiedzi

Konkurs dla buksów

Duszpasterstwo Ministrantów Archidiecezji Katowickiej chce wyróżnić najbardziej zaangażowanych ministrantów z poszczególnych parafii. Do końca czerwca można zgłaszać kandydatów do wyróżnienia (po jednym ze szkoły podstawowej, gimnazjum i starszego) na adres e-mail: b.kornek@wp.pl. Podstawą ma być prowadzony w grupach parafialnych ranking na najlepszego ministranta miesiąca i roku. Uroczyste podsumowanie i wręczenie dyplomów z tytułem SUPERBUKS 2008 odbędzie się podczas pielgrzymek

powakacyjnych ministrantów 29 sierpnia do Piekar Śląskich i 30 sierpnia do Turzy Śląskiej.

Festyn u św. Pawła

Ogród parafialny przy kościele św. Pawła w Rudzie Śląskiej-Nowym Bytomiu zamieni się 22 czerwca w krainę uśmiechu. Odbędzie się w nim bowiem festyn parafialny pod hasłem „Bóg jest uśmiechnięty, gdy patrzy na Ciebie”. Organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji, konkursów i występów artystycznych. Będą też kuchnia polowa, aukcja dzieł i obrazów lokalnych artystów, loteria i pokaz



Zespół „Cantito” z Krakowa zaczerpał mikołowski rynek swym śpiewem

Finał salwatoriańskiego festiwalu

Pokochaj Miłość

Laureaci salwatoriańskiego festiwalu piosenki religijnej wystąpili 14 czerwca na mikołowskim rynku.

Konkurs zespołów dziecięcych odbył się 19 kwietnia w Mikołowie. Zespoły młodzieżowe rywalizowały w Trzebnicy od 1 do 3 maja. – Trudno zorganizować taki festiwal na odległość – mówi ks. Mieczysław Tylutki, salwatorianin. Jest organizatorem



salwatoriańskiego festiwalu „Pokochaj Miłość”. Festiwal odbywał się od lat w Mikołowie. Kiedy dekret zmienił miejsce pobytu szefa festiwalu, ten zorganizował dwie tury. W Mikołowie rywalizowały dzieci, a młodzież zaprosił do swej nowej placówki w Trzebnicy. W Mikołowie zagrało 18 zespołów i solistów, w Trzebnicy 24. Finałem był koncert laureatów. W ubiegłą sobotę, 14 czerwca, na mikołowskim rynku zebrała się spora publiczność. Wystąpili laureaci obu konkursów. – Nie wszyscy mogli przyjechać – wyjaśnia ks. Tylutki. – To spore koszty. Ale wystąpili ci, którzy naprawdę pokochali miłość i na dodatek żyją niedaleko Mikołowa – śmieje się. ■

która swoim koncertem zakończy pierwsze miesiące działalności.

Koncert w Panewnikach

„Synfonia Jubilate” Giedymina Grubby zabrzmie 21 czerwca w bazylice franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. Wystąpią Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej z Bydgoszczy i Chór Kameralny „Astrolabium” z Torunia. Dyrygował będzie kompozytor. Koncert wpisuje się w obchody jubileuszu stulecia poświęcenia panewnickiej bazyliki. ■

Koncerty w Żorach

W dwie najbliższe niedziele w kościele św. Brata Alberta w Żorach na Kleszczówce odbędą się koncerty muzyki sakralnej. 22 czerwca o godz. 16.00 wystąpi tam laureat I miejsca w V Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Pokutnej i Pasyjnej – schola młodzieżowa „Agni novi” z Jasienicy. 29 czerwca po Mszy św. o godz. 9.00 wystąpi schola chłopięca,

Z ks. prof.
Wincentym
Myszorem,
dziekanem Wydziału
Teologicznego UŚ,
rozmawia
ks. Marek Łuczak

MAREK ŁUCZAK: Historycy przypominają nieraz, że przekupki na Bliskim Wschodzie kłóciły się o naturę Trójcy Świętej.

KS. PROF. WINCENTY MYSZOR:
– W Aleksandrii takie dysputy prowadzili marynarze.

Gdyby dzisiaj wskazać popularne tematy, o czym rozmawia się na wydziałach teologicznych?

– Na pewno do najbardziej newralgicznych należałoby zaliczyć zagadnienia moralne. Etyka zajęła miejsce dogmatyki, w tym sensie, że „pod strzechą” nie dyskutuje się już o zawyżeniach, które w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zajmowały największych teologów. Choć na pewno sama kwestia istnienia Boga jako problem dogmatyczny w dalszym ciągu jest powszechnie podejmowana. Natomiast bioetyka i sumienie to sprawa przyszłości.

Niektórzy jednak niechętnie pytają o te zagadnienia teologów, ponieważ wydaje im się, że mamy do zaoferowania jedynie

Marka – Wydział Teolog



HENRYK PRZONIZIŃSKI

Ks. prof. Wincenty Myszor jako dziekan kończy drugą kadencję

katechizmowe reguły, a nie racjonalne argumenty.

– Częściowo winę za to ponosi sama teologia, ponieważ dała się zepchnąć do zakrystii. Religijność jest sprawą prywatną, więc poradzimy sobie także bez teologii, tak się na ogół sądzi. Tak myślą nawet duszpasterze.

Może należałoby w taki sposób prowadzić dialog ze światem, by nie nazywając tego po imieniu, przekonywać go stopniowo

do chrześcijańskiego punktu widzenia?

– Na pewno o to powinno także chodzić, ponieważ ciągle powtarzanie określonych tez służy ich upowszechnianiu. Problemem jest jednak postrzeganie teologii czy też konkretnie wydziału. Gdyby na przykład inne wydziały czy ośrodki intelektualne wsłuchiwały się w nasz głos i traktowały go po partnersku w procesie wymiany myśli, byłoby w porządku. Problemem jest traktowanie nas w kategoriach pobożnościowych albo z przymrużeniem oka, tak jakbyśmy tu nie uprawiali nauki, ale jedynie duszpasterstwo.

Z drugiej strony nie ma co narzekać, bo w Polsce jest ogromna ewolucja myślenia w takich kwestiach jak ochrona życia poczętego czy tzw. jakość życia. Różnimy się tu od społeczeństw zachodnich.

– Niewątpliwie powtarzanie nauczania kościelnego procentuje. Nie chodzi tu więc jedynie o wpływ nauki, ale także duszpasterstwa. Nie tylko kłamstwo zakorzenia się przez powtarzanie, ale także prawda. I tu też pojawia się miejsce dla teologii i wydziałów.

Porozmawiamy zatem o naszym podwórku. Czy od początku wydziału teologicznego obecna była wizja, że jeśli nie będziemy specjalistami we wszystkich dziedzinach, to stawiamy na jedną, dzięki której będziemy znani w Polsce?

– Tego nie da się zadekretować, chociaż taka specjalizacja jest konieczna. Trzeba do tego jednak podejść realnie. To znaczy, że z jednej strony muszą się pojawić konkretni ludzie, którzy będą zdolni do zrealizowania takiego planu, a z drugiej strony będzie chodziło o środki, na przykład odpowiednią bibliotekę, struktury, a więc zespół ludzi pracujących nad zbliżonymi tematami. Gdzie są dobre archiwa, tam zbiorą się i historycy. Gdzie są historycy, mogą powstać prace historyczne, gdzie są problemy

duszpasterskie, tam może powstać teologia pastoralna...

Chyba mówimy bardziej o przypadku niż konkretnej polityce?

– U początków naszego wydziału rzeczywiście mieliśmy do czynienia z taką przypadkowością, bo mogliśmy pracować tylko w takiej rzeczywistości, jaką zastaliśmy, w takim zespole, jaki przed ośmiu laty mogliśmy zebrać. Ostatnio trochę się zmieniło: wydział dobiera sobie uczonych wedle swoich potrzeb, a teraz, mając prawo habilitowania i nadawania tytułów profesorskich, może ich sobie kreować.

Elementem tej rzeczywistości są nie tylko ludzie, lecz także kontekst. Na Śląsku na przykład duszpasterstwo jest dziedziną, która w Polsce miałaby chyba najwięcej do powiedzenia?

– Zgodzę się, że w naszych warunkach badania z zakresu teologii pastoralnej mogą w przyszłości dominować. Pamiętajmy jednak, że duszpasterstwo to nie to samo, co naukowa refleksja nad duszpasterstwem. Całe lata duszpasterstwo śląskie obywało się bez refleksji teologicznej. Jeśli jednak będzie to duszpasterstwo problemowe, pojawią się konkretne zagadnienia, to być może duszpasterze zgłoszą zapotrzebowanie na teologię pastoralną. Tak może się stać również z uprawianiem historii Kościoła lokalnego; powinno być u nas na tyle dobre, że naukowcy z innych regionów Polski zaczną do nas zjeżdżać, bo znajdą tu dobre wzorce metodyczne.

Jak Ksiądz Profesor postrzega przyszłość wydziału, skoro mogą pojawić się problemy demograficzne?

– Ważna jest właściwa koncepcja wydziału. Przecież nie może tu chodzić wyłącznie o kształcenie. Ten problem nie jest właściwy jedynie dla teologii. Ogólnie humanistyka musi się zmierzyć z podobnymi wątpliwościami. Problemy z liczbą studentów nie mogą jeszcze oznaczać pytań o zasadność istnienia niektórych dziedzin nauki na

■ R E K L A M A ■

Marek Lasota

Donos na WOJTYŁĘ

radio eM 107.6 FM

czyta Krystyna Czubówna

od 2 czerwca w Radiu eM 107,6 FM

ODPOWIEDZIALKI
9.40, 17.15, 23.59
DO PIĄTKI

Jo, Ślązok

iczny UŚ

uniwersytetach. Są przecież instytucje badawcze, programy, badania. PAN nie ma dydaktyki, ale pojawiają się tam publikacje, nauka jest uprawiana. Nie bez znaczenia będzie tu wrażliwość środowisk kościelnych, które w przypadku pojawienia się najróżniejszych trudności powinny do nich podejść ze zrozumieniem. Już dziś można sobie postawić pytanie o finansowanie stypendiów doktorskich. Państwo, a ściślej władze uniwersytetu nie mogą tu być jedynym źródłem, bo jeśli będzie nam zależało na poszerzaniu wiedzy teologicznej i doskonaleniu kadr, nie można po prostu przestać na minimum.

Największe osiągnięcia wydziału?

– Praktycznie w ciągu sześciu lat dopracowaliśmy się samodzielności. Możemy naszych studentów doprowadzić do doktoratu, habilitacji, a nawet do profesury. W ciągu 10–15 lat kadra wydziału może się rekrutować z grona naszych ludzi. Mamy zdolność odtwarzania własnych szeregów. To dobrze rokuje na przyszłość.

Czy ostatnie deklaracje lewicy i jej agresywność w kwestii np. zerwania konkordatu mogą dziś niepokoić?

– Te argumenty są słabe, takie popłuczyny z dawnych lat. Mają charakter populistyczny, i mam wrażenie, że nawet ten populizm jest nietrafiony. Retoryka skierowana przeciwko Kościołowi jest krzykliwa i barwna, ale bardzo płytką i skierowaną do niewielkiej grupy ludzi. Generalnie społeczeństwo jest otwarte na chrześcijańską wizję świata, dlatego nie obawiam się tych ataków. Poza tym poważne argumenty i pogłębiona polemika teologiczna, jak to w nauce na ogół bywa, dobrze robi samej teologii. Swego czasu, bodaj przy tworzeniu wydziału teologicznego w Opolu, papież Jan Paweł II powiedział, że teologia na uniwersytecie „dobrze zrobi obu stronom”. Mam nadzieję, że także teologii i uniwersytetowi w Katowicach. ■

Palant

tekst

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl



Pokolenie Ślązoków urodzone pod koniec XIX w. nie widziało w futbolu nic ciekawego, bo oni grali w palanta, czyli szlagbal

Współczesne dyscypliny sportowe pochodzą od starożytnych i średniowiecznych zabaw. Takie właśnie są początki dzisiejszego hokeja czy piłki nożnej. Jednak sport, rozumiany współcześnie jako zjawisko masowe, pojawił się w Europie i USA na przełomie XIX i XX wieku i to tylko w środowiskach miejskich. Rozwinięty gospodarczo Śląsk przodował w tym czasie w rozwoju rozmaitych dyscyplin sportowych. Ślązoki bowiem – w odróżnieniu od rolników z innych polskich ziem – mieli po pracy w fabrykach czy kopalniach dość czasu na uprawianie swojego ulubionego sportu. Jak grzyby po deszczu powstawały śląskie kluby sportowe. Najwięcej pojawiło się ich w okresie powstań śląskich i zaraz w pierwszych latach po przyłączeniu części Śląska do Polski. Kluby te przyjmowały nazwy typu Zgoda, Konkordia, Naprzód, Gwiazda, Silesia, Polonia, Kościuszek, Górnik lub Hutnik. Te sportowe działania wpływały z umiłowaniem do sportu, ale też po części ze społecznej aktywności Ślązoków. Podobną bowiem aktywność można było

wówczas na Śląsku zauważyć również w innych dziedzinach. Masowo powstają wtedy chóry, teatry amatorskie, orkiestry dęte czy związki hodowców królików, gołębi czy ptaków egzotycznych.

Do najpopularniejszych gier sportowych wśród Ślązoków należał w tym okresie niewątpliwie palant, zwany też piłką palantową albo szlagbyłem. Uczono zasad tej gry w szkole, grano w nią na podwórkach i na boiskach. Palant miał się pojawić na naszych ziemiach już około 1600 roku, jednak spopularyzował się dopiero w XIX wieku. Na Śląsku najpopularniejszy był w powiecie rybnickim, gdzie zresztą do dzisiaj gra się w palanta albo w jego współczesne odmiany – baseball i softball. Przykładowo w dzielnicy Rybnika – Ligocka Kuźnia – jest odpowiednie boisko baseballowe i działa tam Klub Sportowy „Silesia” Rybnik.

Mój dziadek, wychowany na grze w palanta, do końca życia nie potrafił zaakceptować popularyzującej się w połowie XX wieku piłki nożnej. Ten futbol

był dla niego strasznie prymitywną grą. Najgorsze, jego zdaniem, były rozmiary tego futbolowego bala. *To niy sztuka cynać w takim wieligo bala* – mawiał. Razili go też zbyt proste zasady gry w futbol. Twierdził nawet: *Byłoby ciekawsze, jakby każdy fusbaler miał swoigo bala!* A chodziło mu o to, aby podczas meczu na boisku nie grano tylko w jedną piłkę, ale w 20(!). Jak widać mój dziadek nie był zapalonym futbolowym kibicem, a jego pomysły mogłyby doprowadzić do niezłego bałaganu na boiskach. Chociaż trzeba powiedzieć, że i bez postulatów mego dziadka, na naszych stadionach robi się ciekawie: kibice urozmaicają rozgrywki bójkami, a na płyty stadionów lecą butelki i petardy. Czy zatem na naszych oczach zmieniają się powoli zasady futbolu? Dodatkowo mężczy mnie też pytanie: Dlaczego to słowo „palant” jest synonimem głupka, a nie „futsal”. Mój dziadek byłby *skiz* tego fest nerwowo! ■

Szkoły pod patronatem

Duchowni na tarczy

– Ten patronat to nadzieja

na to, że proces wychowania nabierze pełnowymiarowego znaczenia – mówi arcybiskup Damian Zimoń o nadaniu Gimnazjum nr 5 w Świętochłowicach imienia siostry Marii Dulcissimy.

Tylko w ciągu ostatniego miesiąca w archidiecezji katowickiej trzy szkoły zyskały imiona duchownych. Ks. Jan Twardowski patronuje Szkole Podstawowej nr 6 w Mysłowicach-Brzęczkowicach

oraz Szkole Podstawowej nr 37 w Katowicach. Świętochłowickie Gimnazjum nr 5 nosi imię sługi Bożej siostry Marii Dulcissimy Hoffmann. Uczniowie i nauczyciele w publicznych szkołach chętnie wybierają kościelnych patronów, bo, jak twierdzą, za tymi nazwiskami stoją konkretne wartości, które są im bliskie. – To wartości, do których odnosimy się nie tylko raz w roku, podczas dnia patrona – zapewniają.

PIOTRSZCZCHA



Lekcje pokory

Gimnazjum nr 5 w Świętochłowicach-Zgodzie to pierwsza szkoła o imieniu siostry Dulcissimy. Arcybiskup Damian Zimoń 12 czerwca poświęcił tam nowy sztandar z wizerunkiem „śląskiej Małej Tereski”, jak często określa się zmarłą w 1936 r. zakonnicę ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. Obecnie trwa jej proces beatyfikacyjny. Szkoła, której absolwentką była dzisiaj jej patronka, słynie z kulturywania śląskich tradycji. – Przygotowując Gimnazjalne Spotkania z Ojcowizną, skupiliśmy się na mieszkańcach naszej dzielnicy – Zgody. Zatrzymaliśmy też do książki ks. Jana Góreckiego poświęconej Marii Dulcissimie. Pomyśleliśmy, że skoro zgodzianka i zarazem uczennica szkoły znajdującej się na tym terenie, zostanie prawdopodobnie świętą, to będzie najpiękniejszą kandydaturą na patronkę – tłumaczy wybór Halina Przewodnik, dyrektorka gimnazjum.

Już dziś w każdej z sal lekcyjnych znajduje się gazetka poświęcona patronce. Jest tu również specjalna gablota dotycząca jej osoby. Jak zapewnia dyrektorka gimnazjum, przygotowano 9

scenariuszy lekcji wychowawczej o tej słudze Bożej. W planach, poza corocznym świętem, znajdują się wycieczki do Brzezia koło Raciborza, gdzie patronka zmarła, mając zaledwie 26 lat.

Na uroczystości nadania imienia szkole obecna była rodzina zakonnic. – Pamiętam, że już jako mały chłopiec modliłem się do niej. Zdjęcie siostry Dulcissimy, razem z jej wiankiem, wisiało w naszym domu

Arcybiskup Damian Zimoń 12 czerwca poświęcił sztandar Gimnazjum nr 5 im. siostry Marii Dulcissimy Hoffmann

na ścianie pośród obrazków świętych – wspomina Jan Zmarzły, kuzyn patronki. – Uczniowie mogą czerpać od niej przede wszystkim pokorę i cierpliwość. Siostra z tego właśnie zasłynęła.

Imię zobowiązuje

Świętochłowickie gimnazjum to jeden z wielu przypadków, gdy patronem zostaje osoba pochodząca z okolic szkoły. Uczniowie zwykle mogą dotknąć

Szkolni patroni

Jan Paweł II	– 19
Matka Teresa z Kalkuty	– 1
s. Maria Ducissima Hoffmann	– 1
O. Ludwik Wrodarczyk	– 1
Kard. Stefan Wyszyński	– 5
Kard. Bolesław Kominek	– 1
Kard. August Hlond	– 3
Ks. Józef Tischner	– 4
Ks. Jan Twardowski	– 3
Ks. Tomasz Wuwer	– 1
Ks. Walenty	– 1
Ks. Emil Szramek	– 1
Ks. Adam Chmielowski	– 1
Ks. Konrad Szweda	– 1
Ks. Franciszek Blachnicki	– 1
Ks. Karol Palica	– 1
Ks. Jerzy Popiełuszko	– 1
Ks. Ewald Kasperczyk	– 1
Ks. Konstanty Damrot	– 1
Ks. Józef Czempiel	– 1
Św. Barbara	– 1
Św. Łukasz	– 1
Św. Jadwiga	– 5
Św. Kazimierz	– 1

Święci i duchowni patroni szkół w archidiecezji katowickiej. Obok liczba placówek.

Z wyboru



Ks. TADEUSZ KALISZ – katecheta w Gimnazjum nr 5 w Świętochłowicach

– Uczniowie podczas zajęć dotyczących siostry Dulcissimy pytali również o to, jak wyglądało życie rodzinne na Śląsku w tamtych czasach, jak wyglądała codzienność szkolna. Myślę, że wprowadziło to taki pozytywny zamęt.

Z tego jeszcze dużo dobrego się zrodzi. Patronka pochodzi ze Zgody, młodzież więc czuje, że to ktoś im bliski.



BARBARA OPAŁKA – dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 37 w Katowicach

– Proponowano nam różne osoby na patrona szkoły, dlatego przeprowadziliśmy referendum. Uczestniczyli rodzice, uczniowie i nauczyciele. Okazało się, że ks. Twardowski zdobył zdecydowaną większość głosów. Ja się z tego cieszę, bo to poeta i pisarz, którego dzieci znają, chętnie czytają jego wiersze. Był też ciepłym i dobrym człowiekiem.

Jubileusz Polskiego Związku Łowieckiego**Ratujcie środowisko naturalne**

pamiętek po tym, którego imię noszą na tarczy, gromadzonych w szkolnych izbach pamięci. Mają nieraz też okazję spotkać się z rodzinami swoich patronów. Urodzony w Rybniku ks. Franciszek Blachnicki patronuje SP nr 35 w Rybniku-Chwałowicach, a pochodzący z Radlina II kardynał Bolesław Kominek – SP nr 17 w Wodzisławiu Śl. Z kolei w Gimnazjum im. Ojca Ludwika Wrodarczyka w Radzionkowie nie tylko zebrano pamiętki po urodzonym w okolicy oblacie, ale skomponowano nawet o nim pieśń, którą śpiewają uczniowie. Nauczyciele uczący w śląskich placówkach pod patronatem Ślązaków stwierdzają krótko: to imię zobowiązuje.

Lista pochodzących z naszej archidiecezji kapłanów wybranych przez szkoły jest o wiele dłuższa. W Pawłowicach Śląskich patronem Gimnazjum nr 1 od pierwszego dnia 2006 r. jest ks. Tomasz Wuwer. Zmarł osiem lat temu. Uczył tam przez dwa lata religii. W ubiegłym roku szkołę opuściła ostatnia klasa, którą przygotowywał do Pierwszej Komunii. – Pamięć o ks. Tomku jest wciąż żywa – zapewnia dyrektorka gimnazjum Irena Grabowska. – Wzruszające było, gdy rok temu przed swoim egzaminem gimnazjalnym uczniowie poprosili katechetę, aby wspólnie pomodlić się przy popiersiu naszego patrona – dodaje.

30-lecie swojego istnienia 13 czerwca świętował Zespół Szkół nr 2 im. ks. Józefa Tischnera w Żorach. Wchodząc do szkoły, przeczytać można słowa patrona: „Wychowują jedynie ci, którzy mają nadzieję”. Sześć lat temu odbyło się tam anonimowe głosowanie. 98 proc. uczniów zakreśliło nazwisko „Tischner”. – Należy do rodziny szkół tischnerowskich. Jeździmy na rekolekcje, wykłady do Ludźmierz, nie zapominamy też odwiedzić Łopusznej, w której wychowywał się nasz patron. Zawsze gdzieś towarzyszy temu mowa o miłości, dobroci, wartościach, których uczył ks. Tischner – przekonuje Danuta Raziuk, dyrektorka szkoły.

Najpopularniejszym patronem wśród postaci Kościoła w szkołach naszej archidiecezji ciągle jest Jan Paweł II. Aż 19 placówek nosi jego imię. Wciąż dołączają kolejne.

Piotr Sacha

MIROSLAW RZEPKA

W Pszczynie odbył się po raz pierwszy **Kongres Kultury Łowieckiej**. Ogólnopolskie spotkanie przebiegało pod hasłem „Kultura łowiecka jako źródło tożsamości polskich myśliwych” i rozpoczęło obchody 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Marek Piotr Krzemień, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego I Kongresu Kultury Łowieckiej – Pszczyna 2008, nosił się z zamiarem zorganizowania takiego spotkania już dawniej. – Jubileusz Polskiego Związku Łowieckiego stał się dobrym pretekstem – wyznaje. – Dzięki wspierającej pomocy kolegów, głównie działaczy z okręgu śląskiego oraz członków kapituły Zakonu Orderu Złotego Jelenia, którego mam przyjemność być wielkim honorowym mistrzem, wszystko przebiegło bardzo sprawnie.

Kongres pokazał bogactwo kultury łowieckiej, która jest źródłem tożsamości polskich myśliwych. Mówiono również o ochronie przyrody. W pszczyńskim zamku

zorganizowano okolicznościową wystawę, prezentującą trofea myśliwskie, wydawnictwa PZŁ, broń oraz przedmioty związane z polowaniami i myślistwem.

W ubiegłą niedzielę przed zamkiem w Pszczynie abp Damian Zimoń odprawił Mszę św. w intencji

Na Mszę świętą przed przyszczyńskim pałacem przybyli kawalerowie Zakonu Orderu Złotego Jelenia w swych odświętnych strojach

myśliwych, pracowników leśnych i uczestników kongresu.

– Jesteście blisko natury. Uciekacie z miast, które często są trudne dla człowieka, uczycie ludzi, że przyroda jest ważna – mówił w homilii metropolita katowicki. Zapelował też o poszanowanie środowiska naturalnego. – Musimy sprawić, żeby przyszłe pokolenia też coś z niego miały – wyjaśniał abp Zimoń.

Mirosław Rzepka

■ R E K L A M A ■

- **Azbest, acekol, eternit – demontaż, utylizacja na terenie Śląska**
- **Pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi, 25 zł/m², gwarancja 10 lat**
- **Ogrodzenia, izolacje i odwadnianie**

Autoryzowany Zakład Ogólnobudowlany S.C.

Danuta i Piotr GawlikCieszyn, ul. Kresowa 27
tel. 0 792 013 569 lub 033/858 20 18

15 lat na antenie

Koszmarne sen radiowca? – To taki, w którym śni się, że **już wchodzimy na antenę z serwisem informacyjnym, a nie ma kartki, z której czytamy wiadomości** – mówią pracownicy Radia eM. W tym roku archidiecezjalna rozgłośnia katolicka obchodzi swoje 15-lecie.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

aburda@goscniezielny.pl

Marek Piechniczek, prezenter, w archidiecezjalnym radiu pracuje najdłużej, bo od 1997 roku. – Współpracę rozpocząłem już na pierwszym roku studiów filologicznych – wspomina. – Byłem gościem audycji. Wówczas zostałem zauważony przez szefostwo i zaproszony do współpracy. Zawsze chciałem pracować w radiu. Pamiętam, że jako dziecko na głos czytałem mamie i babci książki.

Pan Marek prowadzi m.in. magazyn podróżniczy i wieczór muzyczny. – Miałem propozycje pracy w innych rozgłośniach – mówi. – Ale nie odpowiada mi bycie jedynie prezydentem radiowym. W eM-ce mogę spełniać się także jako dziennikarz, realizując programy autorskie. Znaczenie ma także fakt, że to rozgłośnia katolicka, ze zgranym zespołem.

Po kilkunastu latach pracy na antenie pan Marek nie czuje już tremy. Ale, jak mówi, pojawia się ona, kiedy poproszony przez jakąś organizację musi poprowadzić na przykład imprezę plenerową.

Prezenter nie zaliczył żadnej większej wpadki. Ale w programach nadawanych na żywo może się zdarzyć wszystko. – Najtrudniej jest, kiedy gość audycji bardzo się stresuje, albo jest tak zamkniętym rozmówcą, że trudno cokolwiek z niego wydobyć

– mówi Marek Piechniczek. – Pamiętam rozmowę z lekarzem. Praktycznie wyglądała ona tak, że zadawałem pytania i sam na nie odpowiadałem.

Jak mówi, minusem zawodu radiowca jest to, że trzeba pracować także w Wigilię czy sylwestra, kiedy to szczególnie chciałoby się być z bliskimi.

Fala uderzeniowa

Maciej Gramatyka czuwa nad realizacją ramówki radia. W katolickiej rozgłośni pracuje od 9 lat. – Tu znalazłem szansę na rozwój i własną inicjatywę – mówi. – Poza tym nie jesteśmy, tak jak rozgłośnie komercyjne, nastawieni na osiągnięcie największej słuchalności i wypracowanie największych zysków. Tu głównie liczy się misja ewangelizacyjna i wszyscy jesteśmy tego świadomi. Wymaga to od nas zaangażowania duchowego i intelektualnego.

– Radio eM to radio z misją ewangelizacyjną oraz kulturotwórczą – dodaje ks. Jarosław Międzybrodzki, redaktor naczelny. – To rozgłośnia dla katolików, którzy chcą słuchać regionalnego radia, towarzyszącego im w codziennych problemach i mówiącego wprost o Bogu. – Dlatego pokazujemy Kościół w regionie i bieżące sprawy, którymi żyją mieszkańcy.

Piotr Czakański, wiceprezes Zarządu Radia eM, za jeden z najważniejszych sukcesów uważa to, że do współpracy udało się pozyskać śląskich intelektualistów.



Przy radiowej konsoli Michał Michnik

PO PRAWEJ: Prezenter Marek Piechniczek w archidiecezjalnym radiu pracuje najdłużej. Na zdjęciu z ks. Jarosławem Międzybrodzkim, redaktorem naczelnym radia, oraz z Barbarą Mendecką

radia wykładowców Wydziału Teologicznego UŚ.

Bez ostrych dźwięków

W ramówce Radia eM znajdują się również programy ewangelizacyjne, historyczne, popularnonaukowe i poradnikowe. 90 proc. programów w archidiecezjalnym radiu nadawanych jest na żywo.

Radio eM produkuje także słuchowiska. Stałym elementem są adaptacje z kręgu literatury chrześcijańskiej, np. „Jezus z Nazarethu” Romana Brandstaettera. Archidiecezjalne radio znane jest z łagodnej muzyki. – Nie

Wśród nich są: dr Krzysztof Łęcki z Uniwersytetu Śląskiego, prof. Tadeusz Sławek, dr Arkadiusz Buchenfeld, dr Andrzej Grajewski i ks. Artur Stopka, obaj z „Gościa Niedzielnego”, ks. Stanisław Gańczorz. Ich felietony i programy autorskie to taka fala uderzeniowa radia. Nie do przecenienia jest intelektualny wkład w program

Pracuję w katolickim radiu



ADRIAN URBANEK, reporter radiowy

– W Radiu eM pracuję od 5 lat. Chciałem być dziennikarzem i szukałem swojego miejsca w mediach. Po rocznej praktyce w Radiu eM otrzymałem stałą pracę. Cieszę się, że pracuję właśnie w katolickim radiu. Uważam to za szczególne wyróżnienie. Dzięki

temu mogę pogłębiać swoją wiarę. Wiele osób uważa, że religia to anachronizm. Ale twierdzą tak tylko ci, którzy jej nie znają, a przytaczają jedynie stereotypowe poglądy.



ANNA MALARA, czyta serwisy radiowe

– Pracę w Radiu eM zaczynałam od tworzenia serwisów. Prowadziłam także wywiady, byłam reporterem. Dziś nie wyobrażam sobie życia bez radia. Nawet kiedy mam dzień wolny, muszę być na bieżąco z wiadomościami, dlatego słucham radia, oglądam telewizję. Rodzina już

się do tego przyzwyczaiła.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że pracuję w radiu katolickim, gdzie sprawy wiary znajdują się na pierwszym miejscu. Bardzo ważna jest dla mnie hierarchia wartości. Wpadki na antenie oczywiście się zdarzają, głównie przejęzyczenia. Pracujemy przecież na żywo i w bardzo szybkim tempie.



ZDJEŃCIE HENRYK PRZONIZIŃCZAK

puszczamy hip-hopu, bo to nie pasuje do naszej stacji – mówi Maciej Gramatyka. – Unikamy ostrych dźwięków muzycznych. Ale w naszym radiu puściłbym niemal każdy rodzaj muzyki, pod warunkiem, że opatrzone byłby odpowiednim komentarzem.

Radio eM ma swoich słuchaczy nie tylko na Górnym Śląsku, ale także na Opolszczyźnie, w Małopolsce i na Podbeskidziu. Dzięki Internetowi jest także słuchane niemal na całym świecie. Marzeniem jego pracowników jest, by mogli nadawać program z każde-

go miejsca. Do tego potrzebny jest jednak samochód satelitarny.

Obecnie w archidiecezjalnym radiu pracuje 30 osób, kilkadziesiąt stale z nim współ-

pracuje. Radio współdziała również z 11 innymi stacjami diecezjalnymi. Wspólnie tworzą programy o różnej tematyce.

Radiowe początki

Historia radia archidiecezji katowickiej sięga 15 lipca 1994 r. Uchwałą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji udzielono wówczas koncesji na rozpowszechnianie programu pod nazwą Radio Maryja – Katowice. Jego siedzibą stały się Łaziska Górne. Po kilku miesiącach archidiecezja katowicka wystąpiła do KRRiT o dokonanie zmiany nazwy programu na Radio Archidiecezji Katowickiej, a w listopadzie 1996 r. przyjęło ono nazwę Radio Arka.

W marcu 1999 r. podjęto próbę nadawania programu w sieci Radia Plus. Jednak wiosną 2002 r. rozgłośnia rozpoczęła w pełni samodzielną emisję programu, przyjmując nazwę Radio eM. Siedzibę przeniesiono do Katowic i zwiększono zasięg nadawania.

Do lutego 2004 r. radiem kierował ks. Joachim Oleś. Później prezesem radia był ks. Edward Nalepa. Od marca 2007 r. Zarząd Radia eM stanowią ks. dr Jarosław Międzybrodzki i Piotr Sporek-Czakański.

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
(od 1990 r.)




Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice
ul. Warszawska 58

Katowice-Ochojec
ul. Jankego 68

Telefony całodobowe:

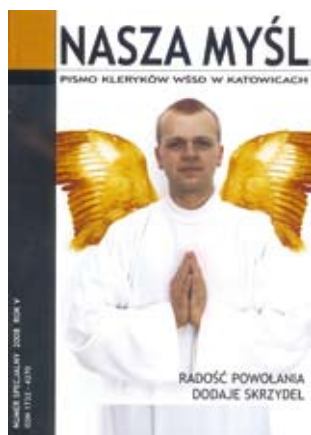
0 604 539 606

032/206 52 76

032/259 91 20

warto przeczytać

Lecę, bo chcę



Radość powołania dodaje skrzydeł. To główne motto najnowszego wydania „Naszej myśli”. Z jednej strony temat wydaje się wyeksploatowany, z drugiej – świat coraz mniej dziś rozumie powołanych. Być może więc częściej „Nasza myśl” będzie aktualnie służyć nie tyle klerykom, ile raczej osobom zainteresowanym kapłaństwem. Może czas, aby klerycki miesięcznik trafił strzechy?

Mowa serca



Przykład Łukasza Podolskiego, który urodził się w Gliwicach, a obecnie mieszka w Niemczech, zwraca uwagę na tysiące podobnych przypadków.

Wynikają one z zawirowań historycznych, a czasami z powodów bardziej banalnych, jak choćby pogoń za dobrobytem, co miało miejsce w przypadku tzw. emigracji zarobkowej. Niezależnie od przyczyn, w Niemczech można

dziś spotkać bardzo wielu polskojęzycznych obywateli Europy. Nie do końca wiadoma jest ich tożsamość. Można tam spotkać ludzi, którzy jak Podolski odczuwają dyskomfort z powodu przegranej meczu Polaków na Euro, ale także młodzież, która kibicuje Niemcom, choć jej korzenie sięgają terenów na wschód od Odry. Podczas ostatniej wizyty duszpasterskiej abp. Damiana Zimonia w Niemczech, pojawiali się jedni i drudzy. Jedno jest pewne: polskojęzyczna ludność wielu niemieckich miast znajduje wytchnienie w kościołach, w których „uprawia się” polskie duszpasterstwo. Trudno o tych środowiskach mówić, że są to polskie parafie, tak jak trudno powiedzieć, że niemieckie. Jeśli ludzie jednak mogą się modlić w językach narodowych, to znaczy, że czynią to w tzw. mowie serca. Ukazała się książka traktująca o takim właśnie duszpasterstwie.

Leonard Paszek, Dzieje polskojęzycznego duszpasterstwa w Essen, Essen–Katowice 2007

Wspomnienia,
i nie tylko

Europa umiera! Te niepokojące słowa wypowiedział niedawno w Piekarach Śląskich znany publicysta amerykański George Weigel. Nawiązał w ten sposób do problemów demograficznych, które trapią nasz kontynent na niespotykaną dotąd skalę.

Jak przeciwstawić się niebezpiecznym trendom? Jakim językiem zachęcić ludzi do zakładania rodzin i wydawania potomstwa? Pozornie wydaje się, że zagadnienia te są nowe i dotychczas nie zajmowały Kościoła od strony duszpasterskiej. Okazuje się jednak, że nawet w naszym Kościele lokalnym już od ponad pół wieku rodzina zajmuje ważną pozycję wśród priorytetów duszpasterzy. W 1957 roku

powstała w naszej diecezji Katolicka Pomoc Psychologiczno-Pedagogiczna, a w 1958 roku przekształciła się ona w Diecezjalną Poradnię Życia Rodzinnego. Od tamtego czasu pracownicy służą rodzinom przeżywającym trudności: udzielają wsparcia psychologicznego, pomagają w rozwiązywaniu problemów wychowawczych, uczą naturalnych metod planowania rodziny. Od 1993 roku działa u nas Archidiecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy. Pomaga on dzieciom pozbawionym własnej rodziny znaleźć jak najlepsze warunki dla rozwoju i życia w środowiskach zastępczych.

Mimo wielu inicjatyw, w mediach można spotkać się z coraz licznymi stereotypami i uproszczeniami. Wciąż wydaje się niektórym, że Kościół popiera jedynie rozmnażanie, choć wyraźnie duszpasterze mówią o odpowiedzialnym rodzicielstwie. Warto też podkreślić, że jeśli coś budzi niepokój socjologów i futurologów, to nie tyle fakt niedoboru rodzin wielodzietnych, ile raczej brak tzw. naturalnej zastępowalności pokoleń. Po prostu – więcej ludzi umiera, niż się rodzi. Aby zapewnić społeczeństwu tzw. ciągłość, 100 kobiet powinno rodić 210 dzieci. Nie są to, jak widać, ogromne ilości potomstwa, a więc problemem nie jest brak kilkunastoosobowych rodzin, ale zbyt duża liczba takich wspólnot, które decydują się co najwyżej na jedno dziecko. Czy dlatego, że nie stać jest ich na wychowanie dwójki dzieci? Raczej ta okoliczność nie wchodzi w grę, a rzeczywiste przeszkody wynikają z egoizmu i wygodnictwa.

Jest jeszcze jeden stereotyp ostatnio upowszechniany ze zdwojoną siłą. Kiedy telewizja od rana do wieczora bębniła na temat przemocy w rodzinach, lewicowe środowiska aż podskakiwały z emocji. – To Kościół jest winien, bo na to pozwala, albo nie zakazuje klapsów, albo też nie mówi dostatecznie o podobnych zagrożeniach! – Takie opinie nie należą do rzadkości. Otóż nic bardziej mylnego! Przypadki przemocy bowiem najczęściej mają miejsce w środowiskach patologicznych, do których głos Kościoła zwyczajnie nie dociera, a gdyby ludzie stojący za tymi paskudnymi czynami rzeczywiście wsłuchiwali się w głos duszpasterzy, nikomu by do głowy one nie przyszły.

Ukazała się właśnie publikacja obejmująca w swej tematyce dokonania duszpasterstwa rodzin archidiecezji katowickiej. Skąd wzięła się inicjatywa stworzenia imponujących struktur wokół parafii? Jakie były ich koleje? Jak wspominają je byli i obecni odpowiedzialni za tę działalność? Na te pytanie można znaleźć odpowiedź w książce.

Ewa Porada, ks. Marian Wandrasz (red), W Służbie rodzinie. 50-lecie Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Katowickiej, Katowice 2008